

Marcin J. Sochocki

## „Szkola dla Rodziców i Wychowawców” – prezentacja wyników badań

*Prawie 15 lat realizacji programu „Szkola dla Rodziców i Wychowawców” w naturalny sposób powinno spowodować spadek zainteresowania u jego odbiorców i wypalenie zawodowe u osób go realizujących. Każdy, najlepszy nawet program, ma swój określony „czas istnienia”.*

*Na czym więc polega fenomen „Szkoly”? Dlaczego wciąż nie maleje kolejka oczekujących na udział w zajęciach rodziców i nauczycieli – mimo rosnącej z roku na rok liczby realizatorów? Skąd, mimo upływu lat, tak bardzo pochlębna ocena przekazywanych w programie treści?*

*Powodów jest wiele i dotyczą one zarówno idei programu (język dialogu), jak i formy prowadzenia zajęć czy profesjonalizmu prowadzących. Jestem jednak pewna, że sedno sprawy tkwi w czym innym. Głęboko wierzę, że to „coś”, co powoduje tak dobry odbiór programu, to głęboka zmiana, jaka zachodzi w jego uczestnikach, dotycząca sposobu budowania relacji z drugim człowiekiem. Doświadczenie, że można i trzeba budować na prawdzie, że zdecydowanie bardziej warto koncentrować się na tym, co dobre, a nie, co błędne, że można i trzeba zaakceptować drugiego człowieka takim, jakim on naprawdę jest – nie rezygnując przy tym wszystkim ze stawiania wysokich wymagań i respektowania przestrzegania określonych norm i zasad – jest dla uczestników programu jednocześnie odkrywczym i wzmacniającym. Zaczynają rozumieć i umieć **kochać i wymagać** w stosunku nie tylko do dziecka, ale do każdego człowieka. Jako realizatorzy programu byliśmy o tym przekonani od zawsze. Jednak przekonanie a twarde wyniki badań ewaluacyjnych, to dla spełnienia wymogów standardowych programu nie to samo. Pojawienie się finansowej szansy na przeprowadzenie dużych (populacja ponad 2500 osób) wieloletnich badań została przyjęta z ogromną radością.*

*Warto tylko dodać, że zespół ewaluatorów w żaden sposób nie jest związany z programem. Wydaje się, że prezentowane wyniki mówią same za siebie.*

Joanna Sakowska

koordynator programu „Szkola dla Rodziców i Wychowawców”

### Sposób rekrutacji i motywy udziału w warsztatach

Na podstawie wypowiedzi respondentów, wyróżnić można kilka typów angażowania się w „Szkole”. W przypadku części badanych udział w zajęciach był efektem aktywnego poszukiwania możliwości doskonalenia umiejętności wychowawczych, przydatnych w pracy i/lub wobec własnych dzieci. Niektórzy brali udział w warsztatach wykorzystując nadarzącą się okazję (np. organizacja szkolenia dla pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznej, zajęcia w trakcie studiów). Inna droga to skierowanie przez przełożonych albo profesjonalistów pracujących z dziećmi lub zajmującymi się pomocą osobom dorosłym. Zapisywano się na zajęcia opierając się

także na pozytywnych opiniach na temat „Szkoly”, wyrażanych przez uczestników warsztatów (absolwenci występowali w roli osób rekomendujących zajęcia swoim znajomym).

Część respondentów brała udział w jednych z pierwszych edycji „Szkoly” organizowanych w latach dziewięćdziesiątych<sup>1</sup>. Inni zaangażowali się później – najkrótszy okres, jaki dzielił przystąpienie do drugiej części „Szkoly” i ukończenie pierwszej, to kilka miesięcy (mniej niż pół roku).

### PRZYKŁADY

Kursywą przytaczam fragmenty wywiadów ilustrujące prezentowane uogólnienia. Cytaty poddałem jedynie nieznacznej korekcie, zacho-

<sup>1</sup> Rękawek A. (wsp. J. Sakowska), *Krótki przegląd historii wychowania*, Zeszyty Metodyczne, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Warszawa 2006, s. 17-18.

wując charakterystyczne dla wypowiedzi ustnych błędy gramatyczne i powtórzenia. Wypowiedzi moderatorów zostały wytuszczone. Poszczególne fragmenty oddziela znak „■”.

- *Ja dowiedziałam się od koleżanek, akurat przebywałam w przedszkolu. Jedna z matek czekała na zebranie, zaczęła się wypowiadać, że jej to pomogło i z ciekawości poszłam na pierwsze zajęcia.*
- *Ja ogólnie szukałam czegoś takiego, bo doszłam do wniosku, że potrzebuję jakiegoś wsparcia. W sumie było tak, że także przez ogłoszenie, które wisiało, które zobaczyła moja koleżanka, taka zwolenniczka wszelkiego rodzaju kursów, „a coś tam wisi” powiedziała „to w sumie zobacz”, no i poszłam, poczytałam... (...)*
- *Są jakieś problemy wychowawcze [z dzieckiem]. Pani wychowawczyni przy rozmowie (któreś tam kolejnej) stwierdziła, że istnieje coś takiego jak ten kurs i ona uczestniczyła w pierwszej i drugiej części i bardzo go zachwalała i stąd moja i mojego męża obecność na tych warsztatach.*
- *Ja się dowiedziałam z ogłoszeń, które wisiały w przedszkolu, do którego moje dziecko uczęszcza i od znajomych, którzy uczęszczali (...).*
- *Ja też się dowiedziałam od znajomych, to znaczy od wielu znajomych (...).*
- *A ja byłam na zebraniu w szkole (...) i Pani (...) prowadziła taki wykład na temat uzależnień młodzieży i właśnie potem powiedziała, że przyda się może [udział w zajęciach „Szkoły”] (...) ■*
- *Mi wewnątrznie się nie podobało, nie chciałam wychowywać dzieci tak jak ja mam poukładane. Są pewne techniki, które stosują moi rodzice. Mimo, że sami byli nauczycielami to techniki nie zawsze działały. Chciałam to zmienić, ponieważ nie zgadzałam się z nimi, gdy zdarzało mi się tak samo zareagować, czyli poprzez klaps – a uważam, że to jest (...) nie to.*
- *Mój powód był dokładnie taki sam, że nie chciałam robić tak, jak moi rodzice a widziałam, że robię i chciałam to zmienić, to były pewne poszukiwania, prawda. (...)*
- *U mnie to była chyba konkurencja z mężem, bo (...) on się urodził z tą umiejętnością, on wie jak z nimi rozmawiać, on wie jak je słuchać, a ja byłam tą taką drącą się i stwierdziłam, że jak on jest taki dobry dla nich, to ja też mogę być dobrą mamą. ■*
- *To znaczy ja się dowiedziałam przez przypadek od [pewnego pana] (...), który dał nam taką propozycję (...) uczestniczenia w „Szkoła dla rodziców” i skierował mnie do Centrum – tam przeszłam szkolenie jakieś dziesięć lat temu. (...)*
- *A ja straciłam dużo czasu na szukanie, książkę przeczytałam jeszcze w okresie studiów (...). ■*
- *Motywacją pierwszą były względy zawodowe, natomiast szkolenie robiłam w trakcie kiedy byłam w ciąży i był to dla mnie rzeczywiście taki moment nakierowania dużej uwagi już na bycie rodzicem,*

*przygotowania do tej roli i w tej sytuacji występowałam też w dużej mierze jako przyszyły rodzic. Tak, że ewidentnie z obydwu stron. (...)*

- *W moim wypadku to była tak motywacja „50 na 50” – (...) zawodowa i prywatna, ponieważ ja już miałam wtedy dwójkę dzieci, i to było dlatego dla mnie ważne, w (...) pracy wychowawczej, wychowanie w domu, ale również i w zakresie zawodowym. ■*
- *O „Szkoła...” to w pracy słyszałam, ale wcześniej to przeczytałam książkę (...), pomyślałam sobie, że to super rzecz i po paru latach (...) usłyszałam o tym, że jest organizowane takie szkolenie (w pracy się dowiedziałam).*
- *Ja uczestniczyłam w (...) edycji zorganizowanej na terenie poradni (...) – dwa lata temu czy trzy.*
- *Ponieważ się zajmuję trudnościami wychowawczymi. Chciałam mieć jakieś narzędzie do pracy z rodzicami. W trakcie porad dobrze, żeby te porady były jakieś takie pełniejsze. ■*
- *Moje pierwsze spotkanie to jest w trakcie studiów, kiedy miałam możliwość uczestniczenia. (...) Na studiach był realizowany warsztat i braliśmy udział.*
- *A kiedy brały Panie udział (...) w tej pierwszej części?*
- *(...) Ona była pod koniec roku szkolnego, to był kwiecień, maj, jakoś tak.*
- *Tego roku kalendarzowego?*
- *Tak. ■*

## Ocena skuteczności „Szkoły”

Interesowało nas, czy udział w warsztatach wiąże się ze zmianą postaw wychowawczych. Badani zostali poproszeni o dokonanie oceny (ewentualnego) wpływu zajęć na zmianę w zakresie ich wiedzy, umiejętności, a także relacji z innymi osobami.

Respondenci mówili, że „Szkoła” była okazją do analizy własnych odczuć, zachowań, potrzeb, itp. Dzięki „Szkoła” wzrosła też ich refleksyjność w odniesieniu do kwestii wychowawczych, relacji z dziećmi (młodzieżą), a także innymi (ważnymi) osobami. Niektórzy uświadamiali sobie błędy wychowawcze, popełniane w przeszłości (czasem – ich zdaniem – praktycznie już nieodwracalne). Uczestnicy wywiadów mówili, że lepiej rozumieją dzieci (młodzież), małżonków (życiowych partnerów). Relacjonowane zmiany odnosiły się także do postaw – respondenci twierdzili, że w trakcie zajęć przekonali się, że aby zmienić dziecko muszą zacząć od siebie; stawali się bardziej pozytywnie nastawieni do dzieci (młodzieży), koncentrując się nie na niewłaściwych zachowaniach podopiecznych lecz na tym, co było wartościowe (pozytywne).

## PRZYKŁADY

- *W pracy jak sobie przypominam (...) to (...) świetnie sprawdzało się chociażby to, że tropienie złota, a nie mułu w dziecku, czyli patrzenie na tę dobrą stronę. W wypadku dzieci z trudnościami było to tym bardziej takie cenne, ponieważ rodzice dzieci z problemami patrzą na nich przez pryzmat swoich problemów. I tutaj odkrycie przez nich, że można inaczej spojrzeć na swoje dziecko – od tej dobrej strony, no było dla nich czymś takim nowatorskim, takim innym, otwierali szeroko oczy i byli tak podekscytowani, można tak powiedzieć. ■*
- *Szukałam właśnie pomocy bo było tak, że z naszą córeczką strasznie się nakręcałyśmy, były straszne kłótnie i rozumiałam, że trzeba to natychmiast zmienić bo idzie to w bardzo złym kierunku i ten kurs naprawdę bardzo mi pomógł. Ja mam teraz bardzo dobre relacje, bywa tak, że zareaguję tak, że na nią nakrzyczę (ale tutaj tego nie da się tak całkowicie wyeliminować), (...) no i przede wszystkim to się stało (...) to światełko, że w pewnym momencie zaczęłam mieć światełko, że coś jest nie tak, coś źle robię, że jest taka świadomość, że można inaczej i trzeba inaczej i to będzie inny rezultat. Teraz się zatrzymuję i rozmawiam, i to jest dla mnie ważne. (...)*
- *My mamy dzieci młodsze więc nie mamy takich problemów, mogę wprowadzać te początkowe rzeczy – dlaczego nieważne historie, z czego te historie wynikają i już wiem, że jeśli mam mniej czasu, nie zwracam na nią uwagi bo biegam z kuchni, do kuchni, do łazienki i tak dalej (...). [Osoba prowadząca] (...) mówiła, że ten „limit miłości” jest niewypełniony i to właśnie na tym polega. Jeśli on jest niewypełniony ona automatycznie się złości, wścieka, kopie, nie wiem, dostaje szału. Normalnie i ktoś by powiedział, że ona jest złym dzieckiem, a tak naprawdę to nie jest tak, bo to ja nie jestem taka jaka powinnam być i to jest właśnie ta wartość kursu, którą się wynosi, że co ja zrobiłam takiego, że jest tak a nie inaczej. To jest zasługa tej pierwszej części (...). Natomiast [jeśli chodzi o] tego starszego... Problem jest – to mi dało do myślenia ile błędów wychowawczych popełnili wszyscy dookoła, łącznie ze mną i dlaczego dziecko jest takie właśnie agresywne, niegrzeczne i tak dalej. Ja w tej chwili wiem, co było zrobione nie tak, no i bijemy się w piersi razem i niewiele możemy zrobić. Gdybym tu była parę lat temu, to by tych błędów nie było. Miałabym szansę zachowywać się zupełnie inaczej, ale wtedy nie mieliśmy jeszcze tej wiedzy.*
- *Ja poznaję siebie bardziej, jestem zadowolona z tej pierwszej części. Już widzę jakieś tam sytuacje gdzie postępowałabym inaczej, widzę, że (...) i dzieci są bardzo z tego zadowolone, zaszły zmiany we mnie i widzę nawet zaskoczenie w pewnych momentach. I w ogóle w relacjach w pracy i w życiu codziennym.*
- *Jestem taka bardziej uważna jeżeli chodzi o stosunek do mojego dziecka. ■*

– *Ja w ogóle tak mam wrażenie, że tak się uspokoiłam jeżeli chodzi – zwłaszcza o mojego starszego syna, który ma szesnaście lat i jest już takim typowym nastolatkiem i wiele rzeczy uświadomiłam sobie też, że rozwojowe, które gdzieś tam zaczęły się właśnie teraz i, że rzeczywiście wydaje mi się, że lepiej go teraz rozumiem, czy nie poruszam tego tematu, czy właśnie nie w taki sposób. Może on też zdaje sobie sprawę, że mówiąc to jakoś niekoniecznie chce mnie tym dotknąć, bo może ja poczułam się dotknięta, ja uważam, że jakoś tak w korzystnie dla mnie i w naszych relacjach też. ■*

W trakcie wywiadów relacjonowano także, że warsztaty przyczyniły się do wzrostu kompetencji interpersonalnych uczestników zajęć. Wzrost ten przekładał się na poprawę relacji z innymi – osobami bliskimi (zwłaszcza z dziećmi) oraz znajomymi, współpracownikami, itp. Część badanych w sposób szczególny podkreślała znaczenie poprawy komunikacji odnoszącej się do sfery uczuć. Dzięki „Szkole” mniej było kłótni, a jeśli do nich dochodziło, to były mniej intensywne, dzieci chętniej nawiązywały relacje z respondentami, stały się bardziej otwarte. Poprawiły się umiejętności badanych w zakresie wyznaczania i przestrzegania granic, asertywnego dbania o własne potrzeby. Respondenci przedstawiali siebie jako osoby, które oddziałują modelująco na otoczenie społeczne, zgodnie z przesłaniem projektu – zarówno w rodzinie jak i w pracy. Zmiana stylu komunikacji odnosiła się także do sfery kontaktów zawodowych. Respondenci mówili, że dzięki „Szkole” polepszyła się jakość ich pracy z młodymi ludźmi, rodzicami i innymi dorosłymi poszukującymi wsparcia psychopedagogicznego. Uczestnicy wywiadów podawali przykłady sytuacji, w których odczuwali zawodową satysfakcję, dzięki stosowaniu zasad ćwiczonych w trakcie zajęć. Część badanych na podstawie programu „Szkoly” tworzyła własne projekty lub w inny sposób wykorzystywała elementy warsztatów.

Pojawiły się wypowiedzi świadczące o afiliacyjnym wpływie „Szkoly” – wówczas gdy w warsztatach brało udział kilka osób pracujących w jednej placówce: więzi społeczne uległy wzmocnieniu, a styl komunikacji proponowany przez „Szkolę” wyznaczał sposób komunikacji pomiędzy pracownikami.

Niektórzy zwracali uwagę, że oddziaływanie z czasem osłabło – absolwenci wracali do stosowania rozwiązań ukształtowanych przed zaangażowaniem się w „Szkolę”, które uznawali za niewłaściwe. W tym kontekście pojawiały się opinie o użyteczności grup wsparcia po zakończeniu

cyklu zajęć – nie wszyscy badani mieli możliwość skorzystania z tej formy pomocy.

#### PRZYKŁADY

- To było dla mnie podstawą i to w ogóle zmieniło mój sposób pracy i kontaktowania się z ludźmi to, że przede wszystkim opieramy się na prawdzie, (...) największa zasługa tego narzędzia, które zmieniło moją filozofię i stało się punktem wyjścia. W ogóle teraz sobie nie wyobrażam jak mogłam nie mieć wiedzy na temat tego, że czuję to, co czuję. ■
- Pierwsza część spowodowała, nie boję się tego użyć, rewolucję w moim życiu osobistym i zawodowym. To procentuje do dnia dzisiejszego, bo nie przeczytałam tylu książek i nie zrobiłam tylu rzeczy w tej tematyce, co w trakcie poznania tego warsztatu i prowadzenia tych zajęć. ■
- To było dla mnie bardzo ważne to nazywanie uczuć, rozmowa o uczuciach z dziećmi, nazywanie ich uczuć, czy swoich, po prostu komunikowania się z nimi, ale też w relacjach z mężem to też jakby się przenosiło, tak automatycznie; czy też stosowanie krótkich komunikatów, mniej gderania a więcej właśnie takich prostych komunikatów. (...) Staralam się te komunikaty głównie wykorzystać i nazywanie uczuć bardzo dużą rolę odegrało i jeszcze pamiętam o pochwalę, że też jakby sformułowanie takiej konkretnej pochwały. (...)
- Pamiętam, że wtedy, kiedy się te komunikaty stosowało to było mniej napięć, mniej czy agresji ze strony dzieci, mniej takich trudnych, konfliktowych sytuacji, przede wszystkim nie przedłużały się te trudne sytuacje, szybciej wygasaly, było więcej spokoju wnosilo to w życie rodzinne.
- Zajęcia miały wpływ na pracę z rodzicami w postaci takiej czysto edukacyjnej i szkoleniowej, natomiast też w trakcie spotkań, kiedy odbywały się spotkania rodzice – dziecko, to wtedy ewidentnie wiedziałam, że ja reaguję na ich zachowania nie robiąc z tego jakiegos wystąpienia, jak z katedry, tylko tak naturalnie i na przykład były sytuacje pod tytułem: „ojej, nasza pierwsza normalna rozmowa”. (...)
- To mówienie o uczuciach, jakby nazywanie uczuć (...). Bardziej komunikowanie się o uczuciach i aktywne słuchanie, może to jeszcze, takie dopytywanie „czy dobrze Cię rozumiałam, czy na pewno o to Ci chodziło?”. No i to polepszyło nasze relacje [z mężem] – bardziej jasne i czytelne komunikaty. (...)
- Moja żona [która nie jest absolwentką „Szkoły”] zaczyna to stosować w stosunku do swoich współpracowników, do mnie i zauważa nie bez satysfakcji, że kurczę coś fajnego to jest, dobrze to działa, tak, że to się też mimowolnie przenosi. Ja tego nie robię specjalnie w domu, natomiast gdzieś to tak jest, że rzeczywiście wychodzi. Podobna sytuacja była w innej pracy, gdzie zauważyłem, że niektóre osoby zaczęły podpatrywać te sposoby też ze „Szkoły dla rodziców”. ■
- Jeśli to się staje stylem życia i komunikowania się, a dla mnie, jeśli ja się na to decyduje, jeśli mi się to sprawdza w pracy, czy sprawdza mi się też w relacjach. (...) Widzę z własnych obserwacji, że to ma wpływ (...). Dzięki nim mam takie a nie inne kontakty, dzięki tym umiejętnościom które zdobyłam na „Szkołę”. ■
- Ja na pewno więcej rozmawiam z dziećmi, częściej do nich przychodzę bo one po prostu chcą opowiedzieć o czymkolwiek. Nie tylko się zmieniły relacje z moimi dziećmi ale też w rodzinie z mężem. Bardziej ześmy się do siebie zbliżyli, bardziej zwracam uwagę na swoje uczucia, nie patrzę egoistycznie na siebie ale także patrzę na uczucia innego człowieka, no i szanujemy te uczucia. Jeżeli chodzi o taką stronę zawodową to jak prowadzimy warsztaty, to często się zdarza, że przychodzi rodzic i mówi „po raz pierwszy mój syn do mnie się przytulił i powiedział »kocham ciebie mamo«” i jest to takie bardzo wymierne (...), jest to fantastyczne przeżycie i nie da się tego na jakikolwiek skarb zamienić. (...)
- Mój mąż uczestniczył w „Szkoła dla rodziców” kilka lat po moim zachłystnięciu się „Szkołą”, i pojechał do innego miasta, żeby w tych zajęciach brać udział i to dało efekt bardzo wymierny tego programu, realizowania tych treści i przekładania na praktykę w domu. To go zafascynowało również, zauważył, że są zmiany, i że w naszym domu jest przede wszystkim ciszej, cieplej, bliżej, jaśniej, no i dlatego zdecydował się jeździć, zresztą ja prowadzę te zajęcia od wielu lat, to mam w nim ogromne wsparcie, dopinguje mnie. (...)
- Ja czasami na przykład przekomarzałam się z mężem, bo mówił, że na takie zajęcia nie pójdzie, natomiast po latach kiedy to dla mnie stało się takim życiem codziennym, często na zajęciach podaję przykłady kiedy mój mąż sięga po takie sposoby jakby siedział na zajęciach i dokładnie czytał tę książkę.
- **A czytał?**
- No nie czytał. ■
- Te wszystkie narzędzia poprawiają relacje międzyludzkie, coś się w nas przestawia, ja się zmieniam, stałam się bardziej spokojna, ja mam umiejętność rozwiązywania konfliktów, nie ma już awantury w domu. Chodzi o reakcje moje (...) i nasze relacje. ■
- Po pierwszej części jeśli chodzi o stawianie granic, zachowanie asertywne nie tylko oczywiście w trakcie szkolenia. No i tutaj w zakresie komunikacji, która jest istotna i chyba to pomogło także w trudnych relacjach ze współpracownikami. Pomogło mi o tyle może to, że się wiele zmieniły nasze relacje, natomiast ja się czuję lepiej w tych relacjach. Nie ma już takiego lęku przed tą relacją, bo wiem co powiedzieć i jak się obronić kiedy jestem atakowana ale jednocześnie nie atakować. ■

- *W 2003 roku pierwszą część skończyłam (...), nigdy nie prowadziłam całości programu natomiast elementy wykorzystuję – scenariusze programu na spotkaniach z rodzicami i nauczycielami.*
- *(...) Jestem zaangażowana w pomoc dzieciom ze specyficznymi problemami (...) i ich rodzicami i w niedługim czasie po tych pierwszych warsztatach, pierwszej części utworzyłam taki własny program, który był modyfikacją „Szkoły dla rodziców i wychowawców” pierwszej części – grupa wsparcia dla rodziców dzieci (...) [ze specyficznymi potrzebami] i to była praca z rodzicami. Zmodyfikowaliśmy to na użytek rodziców dzieci (...) [ze specyficznymi potrzebami] ale gros pomysłów było wziętych właśnie z tej pierwszej części „Szkoły dla rodziców”. (...) Tak, że kilka lat prowadziłam te warsztaty dla rodziców na bazie właśnie tego programu. (...) Teraz z (...) [koleżanką] prowadzimy już taki pełnowymiarowy warsztat. ■*
- *Ja muszę powiedzieć, że u nas była sytuacja komfortowa bo większość osób to są osoby, z którymi pracuję, więc spotykam się na bieżąco (...). Był taki motyw, że lepiej się poznałyśmy ze się tak zbliżyłam. ■*
- *Myszę sobie o tym, że to działa fajnie jako hasło jeżeli też ktoś kończył te warsztaty, to jest taka nić porozumienia. Koleżanka która przyszła do pracy jako pedagog też była po warsztatach i generalnie pomysł na spotkanie z rodzicami, jak wywiązała się sytuacja taka konfliktowa w klasie i myśmy tylko rzuciły sobie hasło ze „Szkoły” i nie było mowy, żeby było inaczej, to było hasło, które od razu dało, zadziałało na zasadzie – to wiadomo co robić, jak robić, żeby było dobrze. Jesteśmy w stanie mówić tym samym językiem. (...)*
- *Ten program ma takie mocne strony, że jak rzucamy hasło z tego programu to dla wszystkich jasna jest treść. (...)*
- *Między uczestnikami jest jakaś taka więź, taka szczególna. Pomijając merytoryczne kwestie, takie treściowe, to jeszcze się tworzy taka nić. Być może na zasadzie, że się wspólnie coś razem przeżywa, coś wartościowego, może dlatego. (...) Rzeczywiście tak odczuwam taką więź z uczestnikami, z którymi kończyłam tę pierwszą część. ■*
- *Jestem takim roztrzępłym rodzicem (...). Chcę tylko powiedzieć, że tak, owszem jak na przykład uczestnikiem byłam zajęć w pierwszej edycji to przynosiłam różnego rodzaju informacje do domu i one się sprawdzały. Aczkolwiek jak już miałam bardzo dużą przerwę między ukończeniem tego (...) kursu, (...) to potem już zapomniałam o tych ważnych informacjach i po prostu robiłam tak jak zawsze do tej pory. Aczkolwiek chyba trochę mi tam zostawało, ale powiem Panu tak, że gdybym mogła co jakiś czas uczestniczyć w takich zajęciach jako rodzic to by mi się przydało. ■*
- *Natomiast chyba właśnie mi czegoś takiego [jak grupa wsparcia] zabrakło (...). ■*
- *A u mnie porażka, bo mój mąż uwierzył, właśnie zaczęliśmy chodzić na kurs i nie udało się, on po*

*pierwszej tej części, to znaczy bardzo mi się podobało, jak wracał ze spotkań to wielu rzeczy się dowiadywał. Właśnie ja mu tłumaczyłam, że to są rzeczy, ja o nich mówiłam, tłumaczyłam (...). Wtedy jemu się otwierały oczy, natomiast te oczy się bardzo szybko zamknęły. Gdy ja poszłam na kurs no to się okazało, że z tylu rzeczy, które ja się nauczyłam, a on absolutnie odrzucił wszystko i dla mnie to jest olbrzymia porażka i nie wiem, czy to jest kwestia na zasadzie – robię inaczej niż mi mówiono, czy po prostu nie chce mi się. Wydaje mi się, że to bardziej wygodnictwo i lenistwo. Łatwiej jest powiedzieć „słuchaj, zamknij się dzieciaku masz tu tam lat 12 czy 13”, niż z nim porozmawiać. To chyba jednak na tym polega. ■*

## Motywy udziału w warsztatach

Respondenci pytani o powody udziału w drugiej części programu wskazywali na potrzebę rozwoju – kształtowania umiejętności wychowawczych. Mówili, że część pierwsza pozwoliła im na doskonalenie (zdobycie) podstawowego zakresu kompetencji, który chcieli dalej poszerzać. Nową wiedzę i umiejętności zamierzali wykorzystywać zarówno w sferze życia zawodowego jak i rodzinnego. Badani relacjonowali, że warsztaty służyć miały podnoszeniu jakości pracy z osobami dorosłymi (np. rodzicami rodzeństw) oraz dziećmi i młodzieżą (np. uczniami). Wśród uczestników wywiadów były osoby, które deklarowały, że zamierzają zostać realizatorami drugiej części „Szkoły” (respondenci mówili, że zdarzało się, iż źródłem motywacji do udziału w części drugiej, były wypowiedzi absolwentów pierwszej części zajęć, które prowadzili badani – deklaracje rodziców i wychowawców, że chcieliby wziąć udział w kolejnym cyklu spotkań prowadzonym przez uczestników wywiadów). Zaangażowanie w warsztaty przyczyniać się również miało do (dalszej) poprawy relacji pomiędzy dziećmi wypowiadających się osób, a także ich rodzeństwem. Dla niektórych głównym motywem była ciekawość. Wśród powodów, wymieniano ponadto profesjonalizm osób prowadzących (który uczestnicy zajęć mogli poznać w pierwszej części projektu).

### PRZYKŁADY

- *No u mnie te oczekiwania wynikały głównie z chęci przeżycia raz jeszcze nowych treści w dobrym momencie swojego życia. Zanim jeszcze tę pierwszą część robiłam, byłam już na etapie posiadania dziecka we własnym tonie, natomiast [teraz uczestniczyłam w drugiej części] zanim będę miała drugie, czy kolejne, to tak z punktu widzenia siebie jako rodzica.*

- Natomiast myślę, że główną przyczyną (...) [udziału w kolejnych zajęciach były] względy zawodowe (...)
- Czyli pracując z młodymi ludźmi, którzy są w różnych układach rodzinnych i często tam nawet bywały sytuacje, że rodzeństwa się u nas uczyły w jednym czasie, albo jedno po drugim, albo bywały sytuacje – „a mój starszy to..., a mój młodszy to...”. I jakby to tutaj było ważne, żeby jeszcze bardziej się dokształcić w tym, dużo mi dała „Szkoła” (ta pierwsza część „Szkoły”) i sobie pomyślałam, że warto. (...)
  - Ja pamiętam swoje oczekiwania, to były podobne jak (...) [koleżanki], czyli pierwsze to przeżyć jeszcze raz, czyli to mi się bardzo dobrze kojarzyło z czymś takim solidnym, konkretnym, klarownym. Zatem przeżyć to jeszcze raz, no i oczekiwałam jakichś nowych metod. (...) Ta pierwsza część jest zdecydowaną bazą, czyli zmieniamy teksty w zależności od adresata, natomiast to jest baza. Natomiast ten temat, a propos tego rodzeństwa, czy rywalizacji to myślałam, że w kontekście dwóch córek które mam, i w kontekście siebie i siostry, i w kontekście również i zawodowym, bo również pracuję w liceum (...) ■
  - Jest to takie dopełnienie w pracy poradni bo brakowało mi osobiście w tych naszych zajęciach poradnianych takiej pracy z rodzicami, i to jest takie na rzędzie które pozwoliło jakoś ten dział zagospodarować. To też nie w całości oczywiście ale już coś tam jest. (...)
  - U mnie to była potrzeba, mam dzieci, rodzeństwo, a z drugiej strony – na takim poziomie prowadzenia zajęć, ponieważ grupy, które kończyły pierwsze części dopytywały się: „a dalej kiedy będą zajęcia?” (...), my nie byliśmy przygotowani, żeby te zajęcia przeprowadzić. (...)
  - Więc podobnie jak mówiła koleżanka, jednym z motywów było to, że kończąc prowadzenie „Szkoły dla rodziców” widziałam, że rzeczywiście uczestnicy odczuwali potrzebę, żeby kontynuować te zajęcia. (...) Ja miałam wewnętrzną gotowość, czułam, że powinnam się z nimi spotkać (...) więc rozwijam swoje umiejętności, żeby móc kontynuować tę „Szkołę dla rodziców”, to jest taki jeden aspekt. Drugi aspekt to jest też poradnictwo. Rodzice przychodzą i opowiadają o różnych swoich problemach wychowawczych (...). Ponieważ realizuję te warsztaty, to potrzebny mi jest też samorozwój, przyglądnę się sobie, jak ja reaguję na różne sytuacje, a jak inni reagują i takie też spojrzenie na to, na słowa, na reakcje swoje. ■
  - **A jakie miała Pani oczekiwania?**
  - Chciałam po prostu przyjść posłuchać czegoś nowego. ■
  - Dla mnie to była taka kontynuacja, takie dopełnienie jakby tej pierwszej części, (...) takie jeszcze postawienie kropki na końcu zdania. (...)
  - Dla mnie to też kontynuacja. (...) W pracy, w szkole, gdzie o konflikty (...) łatwo, generalnie to jest jakby taki poligon doświadczeń i tak tym bardziej mnie to tak zaciekawiło. (...)

- Sama osoba pani (...) [prowadzącej] jest z kolei taką właśnie wszystko akceptującą, bardzo się z nią dobrze czujemy.
- A ja z racji tego, że dawno już byłam na pierwszej części więc też tak chciałam sobie jeszcze coś przypomnieć, uporządkować, ale też dowiedzieć się jakby też kolejnych ciekawych scenariuszy, które też mogą wykorzystać w spotkaniach z rodzicami. ■

## Ocena sposobu realizacji warsztatów i kompetencji kadry

Poprosiliśmy badanych, aby dokonali oceny sposobu realizacji zajęć i kompetencji osób prowadzących. Nie odnotowaliśmy żadnych uwag krytycznych. Wypowiadające się osoby postrzegały realizatorki jako profesjonalistki, dysponujące dużym zakresem wiedzy i umiejętności. Respondenci określali prowadzące jako osoby otwarte, partnerskie, empatyczne, przyjazne, komunikatywne, z poczuciem humoru, taktowne. Badani mówili, że były one zaangażowane w prowadzenie zajęć, potrafiły stworzyć atmosferę bezpieczeństwa i utrzymywać właściwe tempo pracy. Zdaniem wypowiadających się osób, prowadzące miały wysokie kompetencje analityczne, potrafiły stosować wiedzę teoretyczną w praktyce. Wskazywano nie tylko na przygotowanie zawodowe, ale także na doświadczenie w wychowywaniu własnych dzieci.

## PRZYKŁADY

- [Osoba prowadząca posiadała profesjonalną wiedzę] (...) szeroką, popartą doświadczeniem własnym.
- Zdecydowanie wiedza na pewno i to osoba, od której na pewno można się uczyć.
- Jej sposób przekazywania informacji jest poparty tymi doświadczeniami, czy z prowadzenia „Szkoły”, czy doświadczeniami z własnymi dziećmi. (...)
- My jesteśmy szczególną grupą zawodową nastawioną na doskonalenie. Jak coś nas nudzi, czy nuży, albo nie ma profesjonalizmu, to jesteśmy po prostu złe. Natomiast tutaj szacunek, ogromna wiedza, ogromny profesjonalizm i praktyka (...) tak, że czerpać garściami, z niecierpliwością czekamy na kolejną część. (...)
- Była ogromna wiedza i wielopłaszczyznowa.
- Świetna umiejętność wydobywania tej teoretycznej wiedzy i przekładania jej na praktykę, w każdej sytuacji jaką przerabialiśmy, jaką omawialiśmy czy odgrywaliśmy.
- Ona też nas mobilizowała do działania.
- I w ogóle dla mnie taka otwartość, takie stanowisko gdzie można powiedzieć, zostanie się wysłuchanym, też gdzie można usłyszeć bardzo dużo wartościowych rzeczy.

- *Ale zwróćcie uwagę, otwartość również na nasze przykłady, nie tylko te, które podawała nam (...) [osoba prowadząca] ale i to, co myśmy mówiły, odgrywanie scenek proponowanych przez nas także, to też jest ważne.*
- *Tak, o tym myślałam. (...)*
- *Bardzo przyjaźnie nastawiona do nas, (...) bardzo przyjaźnie nastawiona na wszystkie nasze propozycje. (...) Były też tutaj, kilka takich sytuacji, gdzie ze swoim problemem nie osobistym ale jakimś takim zawodowym. Dziewczyny podawały, żeby grupa z (...) [osobą prowadzącą] spróbowała pomóc osobie, czy miała jakieś propozycje na rozwiązanie i zawsze była taka otwartość i gotowość na wysłuchanie albo przerobienie tego tematu.*
- *Duża empatia i ciepło.*
- *Poczucie humoru. ■*
- *Jasny i zrozumiały dla nas przekaz. (...)*
- *To niekoniecznie było tak, że siedziały osoby szkolące się i osoby, które szkolą, tylko wszystkie osoby były na równym poziomie i też uczestniczyły, dzieliły się swoimi doświadczeniami (...).*
- *Otwartość osób prowadzących nawet jeśli chodzi o własne dzielenie się doświadczeniami jakby jest duże, czyli ta gotowość taka do pracy też sobą i swoimi doświadczeniami. (...)*
- *Ale też zatrzymywały się, że nie szły sztywno według jakiegoś tam scenariusza tylko potrafiły się tak zatrzymać i rozwinąć myśl (...), taka elastyczność powiedziałabym. (...)*
- *Był też jasny przekaz, że jest psychoedukacja. (...)*
- *Każdy miał czas, miejsce na to, żeby się wypowiedzieć (...).*
- *Było tak, że rzeczywiście osoby prowadzące się przejmowały trudnościami uczestników i dostosowywały na wiele możliwości te treści. ■*
- *Z pewną wdzięcznością patrzę na osobę prowadzącą, dla uważności osoby prowadzącej, wielkich umiejętności i takiego dawania przestrzeni dla tego, co się tu dzieje, nie przekonywania do swoich reakcji na takiej zasadzie, że „ja tak wam mówię i macie w to uwierzyć”, tylko po prostu rzeczywistej wolności i przyjęciu tego co jest proponowane. Sam sposób przekazywania i prowadzenia zajęć bardzo taktowny, ciepły, kompetentny, profesjonalny i na pewno godny do naśladowania (...).*
- *Ja muszę powiedzieć, że poczułam się tutaj tak bardzo, bardzo bezpiecznie jako, że mogłam w różne role wejść, aspekty pewne (bo sama mam dzieci) niejako przećwiczyć tutaj, tak laboratoryjnie, taka rodzinka się zrobiła. Natomiast prowadząca stanowiła dla mnie tak jakby taką ważną ochronę (...) skrzydła mi dopięła. To było takie spokojne, mamy czas na to, żeby przeżyć, doświadczyć, złapać refleksję i to tak sprawdzić sobie. Ona nam to zabezpieczyła. ■*

## Ocena skuteczności „Szkoły”

W ocenie respondentów udział w drugiej części „Szkoły” wiązał się ze zmianą perspektywy postrzegania konfliktów między dziećmi, a także określania własnej roli wówczas, gdy do takich sytuacji dochodziło. Badani mówili, że w trakcie zajęć nauczyli się lepiej rozumieć funkcję i znaczenie (rozwojowe) konfliktów oraz odczuć dzieci, gdy dorosły (rodzic, nauczyciel) występuje w roli osoby oceniającej, sędziego. Druga część „Szkoły” uświadomiła im, że zazwyczaj nie należy ingerować w spory pomiędzy dziećmi i starać się zachować neutralność, stosując odpowiedni sposób komunikacji. Respondenci przekonali się, że nierzadko to dorośli swą wspierającą rywalizację postawą, generują, bądź przedłużają sytuacje konfliktowe pomiędzy rodzeństwem czy uczniami. Warsztaty pozwoliły rodzicom na wzmocnienie przekonania o samodzielności dzieci.

### PRZYKŁADY

- *Konflikty są potrzebne i nie zawsze trzeba jakby wkraczać i wnikać, że dzieci też muszą się uczyć na konfliktach (...) ale musimy jakoś mocno w tym towarzyszyć. Nie jest to nasza porażka jeśli dzieci się kłócą.*
- *To jest wręcz rozwojowe i takie potrzebne (...). Na pewno nie należy na te obszary w ogóle wkraczać, tak, że one sobie doskonale z tym radzą i uczą się poprzez to rozwiązywania konfliktów (...). Zazdrość między rodzeństwem na przykład, że ona jest taka naturalna, że się pojawia. ■*
- *No i jeszcze wchodzenie w te emocje i uczucia dzieci, co one czują, jak one przeżywają różne sytuacje dla nas wydające się bardzo nieważne – takie zachowania stereotypowe i okazuje się, że jest to rzecz za trudna dla dziecka, w inny sposób należy do niego mówić, w inny sposób należy się zwracać, żeby one odbierały to jakoś neutralnie. ■*
- *W wypadku dzieci też duże znaczenie miało dla mnie, częściej się wycofuję kiedy się kłócą. Po prostu pozostawiam sprawy w ich rękach, częściej powstrzymuję takie swoje zapędy nadopiekuńczej matki i też jeśli chodzi o to wchodzenie w role, to również tak lepiej tak dostrzegam potrzeby tych dzieci, których może tak do końca..., to znaczy, że bardziej hołubię te dzieci, które nie powiem, że zaniedbywałam, ale których uwaga moja była skierowana w kierunku innego dziecka, no i przykuwa swoją uwagę, może nie będę opowiadała szczegółów ale po prostu bardziej przykuwa uwagę. A tutaj pozwoliło mi na zatrzymanie się na tych dzieciach, które może nie przykuwają tak uwagi, a mają potrzebę. Także tutaj w tych relacjach innych widzę, że dużo zmian w sobie, zmieniam te relacje poprzez głębszą świadomość i inne moje oddziaływanie na dzieci. (...) Jeżeli je [tzn. dzieci]*

zostawiam to one same rozwiążą te problemy, że ja mogę bardziej ufnie, większym zaufaniem moje też wzrasta, dużo takich rzeczy lepszych się dzieje.

- [Córkę] zobaczyłam w trochę innej roli (...). Córka, która (...) mniej uwagi wymagała bo grzeczniejsza, bo ładniejsza i w ogóle wszystko bardziej (...). Teraz też jej czas [poświęcam], to moja świadomość, że (...) to jej się należy, niezależnie czy jest grzeczna, czy mniej grzeczna, czy bardzo niegrzeczna, czyli to jest takie przełożenie na sprawy domowe. ■
- I to było nowe na przykład to, że często wywołujemy rywalizację wśród dzieci. (...)
- Dla mnie stało się ważne jak porównywać, prawda, czy nie porównywać raczej, a jeśli już to jak chwalić, bo wcześniej, w pierwszej części na pewno tego nie było. (...) Dużo tego było, to było fajne, żeby nie ranić innych, jeśli chwalić jedno dziecko, to żeby te inne nie czuły się gorzej, bo to jest cienka taka granica. (...)
- Ja się dowiedziałam – choć teoretycznie powinnam była to wiedzieć – co czuje to drugie, kiedy to pierwsze jest chwalone. ■
- Ta druga część strasznie, strasznie mi się podobała. (...) Popatrzyłam sobie z boku na swoje dzieci i dlatego jedno może być wściekle o drugie. Zastanawiałam się jak się wpisać w tę rolę dziecka odrzuconego i rzeczywiście bardziej patrzyłam na inne dzieci, a rzeczywiście te wszystkie złości (...), niesnaski wynikają zawsze z tak olbrzymiej zazdrości i to jest właśnie ta różnica między pierwszą a drugą częścią [„Szkoły”] – to uświadomienie sobie, jak wielka jest rywalizacja pomiędzy dziećmi. I zauważyłam, że wszędzie, w szkole uczą nas rywalizacji, w firmach, w domu tak jest zawsze, kto ma więcej punktów, i ta rywalizacja jest okropna, bardzo zła, szkodliwa (...). W każdym razie przede wszystkim uświadomienie sobie, że (...) gubimy miłość. ■
- Wiemy, że to stanie z boku przy kłótni i chce się pomóc, ratować, a tu się okazuje, że nie – oni się szybciej dogadają, inaczej niż dorosły. ■
- Tak, jeszcze tak myślę o tych skutkach i ja to widzę mimo, że mam rodzeństwo i dużo różnych sytuacji i widzę jednak, że jak odwróciłam tę moją uwagę może nie całkowicie, (...) wzrosło moje zaufanie do niego. Pozwalam mu bardziej być samodzielnym, realizować siebie z większym moim zaufaniem w jego niezależność, by stał się w moich oczach niezależny przez to, że swoją uwagę z niego zrzuciłam. To widzę, może to nie jest taki proces całkowicie nastąpił ale widzę, że to się w tym kierunku toczy. ■
- Dawanie też komunikatów, właściwie przy okazji teraz właśnie zawężonej tematyki do konfliktów, do rywalizacji, to bardzo praktyczna umiejętność na poziomie jakim ja się kieruję do dzieci. ■

W ocenie uczestników wywiadów warsztaty przybliżyły im ich własne dzieciństwo, zwrócili

uwagę na to, że niekiedy role z tego okresu miały istotny wpływ na kształtowanie relacji w ich rodzinach. Respondenci mówili, że introspektywny powrót do czasów dzieciństwa otworzył przed nimi nową perspektywę rozumienia własnych postaw i osób najbliższych – zarówno w czasach minionych jak i teraźniejszych. To z kolei znajdowało czasem przełożenie na zmianę zachowań respondentów w stosunku do członków rodzin (dzieci, rodzeństwo). Odnotowaliśmy opinie świadczące o zmianie jakości komunikacji respondentów, wyrażającej się w bardziej dojrzałym jej prowadzeniu. Badani relacjonowali, że „Rodzeństwo bez rywalizacji” przyczyniło się do wzrostu ich profesjonalnych kompetencji w zakresie pracy z dorosłymi i dziećmi (młodzieżą).

#### PRZYKŁADY

- [Druga część „Szkoły”] wymaga takiego głębszego wglądu w siebie. A czy **Panie zgadzają się z tą opinią?**
- [Kilka osób] Tak.
- (...) **Wszystkie Panie się zgadzają?**
- [Kilka osób] Tak. ■
- [Druga część „Szkoły” to] (...) moment zatrzymania się nad sobą i własnym rodzeństwem. ■
- Ja bym jeszcze powiedziała coś takiego, że ta druga część dla mnie poruszyła też takie trochę już przykurzone, czy niezbrane mi struny we mnie. Naprawdę to gdzieś głęboko we mnie to zagrało. ■
- Ja myślę tutaj o skutkach tego (...), to uwarściwiło mnie na myślenie o mojej siostrze (...), zobaczyłam ją w innej w ogóle roli, ona była w roli jakiej była i tak było, natomiast teraz zobaczyłam w niej kogoś zupełnie innego. ■
- Jak głęboko też problemy są w nas zakorzenione, jaką wagę trzeba też przywiązywać do tego, żeby ich nie było, jaką krzywdę można zrobić niekompetencją, nawet na całe życie. Miałymy swój świat w dzieciństwie, każda z nas ma swoje życie i może też skupić się, przypomnieć, zrozumieć co się u niej działo i może działać dalej. ■
- Jest to odkrywanie takich doświadczeń osobistych bo (...) często cofamy się w ramach jakichś tam ćwiczeń do naszych doświadczeń z dzieciństwa i to jest dla mnie na przykład niezwykle odkrywcze, no bo różne wspomnienia się ma i o nich się nie pamięta, ale w kontekście na przykład tego kiedy się czułeś wyjątkowy, jakie to były sytuacje, czy jakieś tam ćwiczenia zmuszające do takiego właśnie szczegółowego odtworzenia wspomnień, które mają ogromne też znaczenie, te nasze doświadczenia, które możemy na przyszłość kształtować. Też uświadomienie sobie tego, że to było nietrudne albo z czym sobie poradziłyśmy, czym przezwyciężyłyśmy trudną sytuację albo ewentualnie jeszcze coś zrobimy. ■



- *Przede wszystkim uświadomienie sobie tego, jak dużo nasze dzieciństwo (...), jak nieświadomie przenosimy teraz na nasze dzieci. Te role, to się z tym wiązało i emocje nasze, które wtedy nie wyszły na wierzch i to ma teraz przełożenie na to, jak my reagujemy, i co my robimy teraz. ■*
- *Można było też się skonfrontować z pewnymi rzeczami i zauważyć właśnie czemu mieliśmy tyle konfliktów z rodzeństwem i zmierzyć się z tym tematem, przerobić go.*
- *W czym nam pomogły, a co ewentualnie było tym takim ciężarem, który gdzieś tam wlekleśmy.*
- *I myślę też, że te ćwiczenia pozwoliły nam lepiej zrozumieć się, to znaczy ja tak miałam. ■*
- ***Czy jakieś zmiany udział w tych warsztatach u Państwa wywołał?***
- *No tak w stosunku do rodzeństwa na przykład. Zwracam większą uwagę na relacje między mną a bratem. (...)*
- *Dla mnie bardzo dużo znaczyły te warsztaty, bo pozwoliło mi to zatrzymać się na kontaktach z bratem i jakby nawet świadomie doszło do częstszych spotkań. ■*
- *I to mi na przykład strasznie dużo uświadomiło. Nigdy wcześniej, nawet przed tą drugą częścią, unikałam odpowiedzi na pytania, które nasunęły mi się. W sumie unikałam po pierwszej części bo wtedy zaczęłam zadawać [te] pytania i wtedy ja rozmawiałam na poziomie dziecka, czyli (...) emocje z mojego dzieciństwa przełożyły się na to, że ja jak dziecko reagowałam. Nawet po tamtej części (...). Po raz pierwszy jak jesteśmy małżeństwem ja zaczęłam rozmawiać na poziomie dorosłego, bo zaczęłam używać argumentów. (...) Uświadamiam, uświadomienie sobie, z którego poziomu zaczynam rozmowę. ■*
- *Ja w swoim dzieciństwie nie miałam żadnych trudności ze swoją młodszą siostrą, bo byłyśmy zgodne cały czas (...). Powiem tak, że te wszystkie ważne informacje, które (...) ja wylałam i je zapisałam, to na pewno przydadzą mi się kiedy będę mogła prowadzić sama takie warsztaty. (...) Na przykład, ja jako mama jednego dziecka, no to trudno było mi te treści przenieść, ponieważ nie mam rywalizującego rodzeństwa, to znaczy nie jestem matką rywalizującego rodzeństwa i też nigdy w takiej rywalizującej roli nie byłam, więc chcę powiedzieć tylko tyle, że to wszystko co tutaj zgromadziłam, tę całą wiedzę, to jak będę tworzyła grupę, to będę wybierała takich rodziców, którzy mają więcej niż jedno dziecko i wtedy te wszystkie wiadomości będę mogła im przekazać, to przerobić. (...)*
- *Myszę sobie, że jeżeli chodzi o sprawy szkolne, czyli na przykład rodziców właśnie opowiadających o rodzeństwie swoich dzieci, to jakby wzrosła taka moja czujność na słuchanie tego co oni mówią, bo czasami*

*popadałam w taki zachwyt (...) i (...) wzmacniałam taką postawę rywalizacyjną u rodzica, to znaczy prowokującą rywalizację w rodzicach, więc teraz mam większą czujność. ■*

- *To jest odpowiednie budowanie informacji, komunikacji, budowanie na relacji partnerskiej i jak najbardziej tak, widać to i czuć jak najbardziej, ale też i (...) poza najbliższą rodziną i nawet tu w relacjach z klientami, którzy przychodzą, to dla mnie tak, jak najbardziej. ■*

## Propozycje modyfikacji „Rodzeństwa bez rywalizacji”

Prosiłiśmy respondentów, aby podzielili się swoimi propozycjami dotyczącymi (ewentualnych) zmian merytorycznych lub organizacyjnych dotyczących drugiej części „Szkoly”. W kilku grupach zajęciowych uczestnicy postulowali wprowadzenie większej liczby ćwiczeń. Także w kilku grupach pojawiły się opinie, że dobrze byłoby zmienić harmonogram spotkań, tak aby były on mniej intensywny (np. zajęcia raz w tygodniu). Pozwoliłoby to na pełniejsze korzystanie z programu poprzez możliwość przećwiczenia (przemyślenia) w domu lub w pracy różnych aspektów zajęć. Odnotowano postulat rozbudowania programu o część typowo mediacyjną, jedna z uczestniczek odczuwała potrzebę „rozmowy sprawdzającej” jej wiadomości i umiejętności, przeprowadzanej po zakończeniu cyklu spotkań.

## Ewaluacja jakościowa: podsumowanie, wnioski i rekomendacje

Opisywane przez respondentów motywy wzięcia udziału w warsztatach części pierwszej dotyczyły rozwoju kompetencji wychowawczych, wykorzystywanych zarówno w życiu zawodowym jak i rodzinnym. Niektórzy podkreślali, że do uczestnictwa skłoniły ich pozytywne opinie jakie „Szkola” zyskała wśród ich znajomych. Czasem uczestnictwo nie było efektem samodzielnego poszukiwania tego typu szkoleń lub rekomendacji absolwentów lecz skutkiem skierowania przez przełożonych (oddelegowania) lub przez profesjonalistów zajmujących się psychoedukacją dzieci i/lub dorosłych.

Część badanych związana była ze „Szkolą” od wielu lat – brali udział w zajęciach jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Inni zaangażowali się

<sup>2</sup> Puchała E., Sakowska J.

w „Szkołę” później. Wśród respondentów były osoby, w przypadku których okres jaki minął pomiędzy zakończeniem części pierwszej i rozpoczęciem części drugiej nie przekraczał pół roku. Jest to niezgodne z rekomendacjami autorek. Ważna uwaga: nasze doświadczenie wskazuje, że potrzebny jest pewien odstęp czasowy ( $\pm 1$  rok) od ukończenia „Szkoły”. Ważne jest, aby to, co zostało wówczas zasiane, miało czas nie tylko zakiełkować, ale także wzrosnąć<sup>2</sup>.

W opinii respondentów, ich udział w zajęciach pierwszej części wiązał się z (niekiedy zasadniczą) zmianą postaw wychowawczych, zgodną z przesłaniem „Szkoły”, która zmierzała w kierunku nawiązywania bardziej partnerskich relacji i podejmowania prób wpływu na dzieci poprzez zmianę własnych (postrzeganych jako niewłaściwe) zachowań. Badani relacjonowali, że dzięki „Szkołe” wzrosła ich refleksyjność – poznali pełniej siebie i relacje łączące ich z innymi, zwłaszcza z dziećmi, które lepiej zaczęli rozumieć. Czasem bolesne było uświadomienie sobie błędów wychowawczych popełnianych w przeszłości, szczególnie gdy – w ocenie wypowiadających się osób – ich skutki były już nieodwracalne.

Zdaniem respondentów pierwsza część „Szkoły” zmieniła ich styl komunikowania, prowadząc do poprawy relacji rodzinnych i zawodowych. Opiswane zmiany dotyczyły głównie sfery relacji interpersonalnych: wzmocnienie więzi, otwartość, szczerłość, intensywność kontaktów, rozwiązywanie konfliktów. „Szkoła” stanowiła ważny etap w profesjonalnym rozwoju respondentów. Niektórzy podkreślali nawet, że stała się ona podstawą dla różnych aktywności podejmowanych w sferze życia zawodowego, określając styl kontaktów z klientami (rodzicami, uczniami) i współpracownikami. Niektóre wypowiadające się osoby zwracały uwagę na proces osłabiania wpływu „Szkoły” i powrotu z czasem do stosowania niewłaściwych technik wychowawczych i komunikacyjnych. W tym kontekście ważną rolę odgrywać mogą grupy wsparcia dla absolwentów. Nie wszyscy chętni mogli korzystać z tej formy pomocy. Warto rozważyć możliwość stworzenia ogólnopolskiego rejestru takich grup (osoba prowadząca, miejsce i termin spotkań, itp.), otwartych na nowych członków.

Udział w zajęciach „Rodzeństwa bez rywalizacji” to przede wszystkim efekt zaangażowania się w pierwszą część „Szkoły” i pozytywna ocena skuteczności projektu. Badani mówili, że przystępując do drugiej części, chcieli kontynuować

zainspirowany przez „Szkołę” rozwój kompetencji – nowy zakres wiedzy i umiejętności miał być wykorzystywany w życiu prywatnym (w stosunku do dzieci, rodzeństwa) i w sferze życia zawodowego (praca w szkole, z rodzicami mającymi więcej niż jedno dziecko).

Respondenci bardzo wysoko ocenili zarówno sposób prowadzenia zajęć, jak i kompetencje realizatorek. Podkreślano partnerski styl pracy i wysokie umiejętności interpersonalne. Nie pojawiła się żadna uwaga krytyczna.

Prowadząc wywiady odnotowaliśmy relacje świadczące o tym, że udział w zajęciach prowadził do zmiany perspektywy postrzegania tak funkcji konfliktów pomiędzy dziećmi (rodzeństwem) jak i roli osób dorosłych – świadków sytuacji konfliktowych. Badani (pełniej) uświadomili sobie rozwojowe funkcje konfliktów, ich źródła (rywalizacja często generowana przez dorosłych: zazdrość o rodzica, chęć zwrócenia na siebie uwagi). Twierdzili, że przekonali się, iż w trakcie konfliktu pomiędzy dziećmi najczęściej najlepszym rozwiązaniem jest neutralność (co nie oznacza braku kontroli).

Warsztaty stworzyły też okazję do „powrotu do czasów” własnego dzieciństwa, przeanalizowania na nowo odgrywanych wówczas ról. Badani podkreślali niekiedy, że dzięki drugiej części „Szkoły” uświadomili sobie jak przyjmowane przez nich w tym czasie postawy determinują terażniejsze relacje w ich rodzinach. Warsztaty przyczyniły się też do doskonalenia profesjonalnych kompetencji uczestników.

Postulowane przez pytanych zmiany, dotyczące drugiej części projektu, zdają się świadczyć, że dla części absolwentów tempo pracy było zbyt intensywne. Woleliby, aby harmonogram kolejnych spotkań umożliwiał systematyczne ćwiczenie umiejętności oraz analizę treści zajęć i sytuacji zaistniałych w pracy i wśród najbliższych. W uwagach tych znajduje potwierdzenie zasadność postulowanej przez autorki częstotliwości cyklu warsztatów – dziesięć czterogodzinnych spotkań.

Artykuł jest przedrukiem z Zeszytów Metodycznych nr 9/2009, *Prezentacja rezultatów drugiego etapu badań ewaluacyjnych „Szkoły dla Rodziców i Wychowawców” (edycja wrzesień-grudzień 2007) oraz zogniskowanych wywiadów grupowych z absolwentami „Rodzeństwa bez rywalizacji”*, wydanych przez Centrum Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie.